

NIEZAPOMINAJKA

KERSTIN GIER

NIEZAPOMINAJKA

CO ZOSTAŁO UTRACONE

Tłumaczyła

Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska

must read

Tytuł oryginału
VERGISSMEINNICHT – WAS BISHER VERLOREN WAR

Originally published as
Vol. 2: *Vergissmeinnicht – Was bisher verloren war*
Copyright © 2023 S. Fischer Verlag GmbH, Frankfurt am Main
Cover illustration by Eva Schöffmann-Davidov © 2023 S. Fischer Verlag GmbH,
Frankfurt am Main
Copyright © 2024 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Adaptacja okładki, skład i łamanie
Andrzej Komendziński

s. 138 – fragment *Hamleta* W. Shakespeare'a w tł. J. Paszkowskiego;
s. 296 – fragment wiersza *Mondnacht* J. von Eichendorffa
w tł. ks. J. Szymika, z: J. von Eichendorff, *Dwanaście wierszy*,
Księgarnia św. Jacka, Katowice 2007

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości
albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach
i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie
pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-099-0

Must Read jest imprintem wydawnictwa
Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk
Abedik

Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich. Prawo autorskie
pobudza różnorodność, napędza kreatywność, promuje wolność słowa,
przyczynia się do tworzenia żywej kultury. Dziękujemy, że przestrzegasz
praw autorskich, a więc nie kopiujesz, nie skanujesz i nie udostępniasz
książek publicznie. Dziękujemy za to, że wspierasz autorów i pozwalasz
wydawcom nadal publikować książki.

*Dla wszystkich, którzy czują się czasem zagubieni.
Nie jesteście sami.*

Prolog

WSZYSTKO POTOCZYŁO SIĘ TAK SZYBKO, że nie starczyło nawet czasu, żeby Joannie d’Arc przemknęło przez myśl coś bardziej oryginalnego niż „Jasna cholera!”. Ten chłopak, Quinn, obrócił się ku niej z osobliwie spokojnym wyrazem twarzy i jednym ruchem ręki zwałił ją z nóg. Płomienie w jej dłoni nie miały szansy w starciu ze strumieniem powietrza, który on na pozór bez wysiłku kontrolował. Z głową do przodu wystrzeliła obok niego ponad dachem w kierunku portalu. Jedyne, co mogła zrobić, to napiąć ręce i nogi jak kot wyrzucony przez okno, możliwe, że nawet fuknęła, a potem przeleciała przez migotliwe pole portalu. Bez szczególnej gracji, ale też o wiele łagodniej, niż się obawiała, wylądowała po drugiej stronie, na grupie kanap i foteli ustawionych w półkolu w taki sposób, jakby wręcz się spodziewano, że ludzie nie będą kulturalnie przechodzić przez portal, tylko pokonywać go niczym ciskani z katapulty.

Joanna patrzyła prosto w żółte oczy pierzastego węża, który leżał zaledwie kilka centymetrów od jej twarzy i wyglądał jak przerażona kanapowa poducha. Kiedy się szybko pozbiierała, po raz ostatni zdołała rzucić okiem na chłopaka i na ogarnięty wichrem dach centrum medycznego, po czym ozdobne dębowe drzwi przed migoczącym polem się zatrzasnęły i nagle zaległa cisza.

Dopóki nie usłyszała czyjś oddechu. Obróciła się.

Severin! On nie miał tyle szczęścia przy lądowaniu. Wraz z krzesłem najwyraźniej został katapultowany ponad grupą foteli aż pod przeciwległą ścianę, gdzie leżał przed kolejnymi masywnymi drzwiami o rzeźbionej powierzchni. Cztery ściany małego pomieszczenia w gruncie rzeczy składały się wyłącznie z takich drzwi, jednych obok drugich. Joanna naliczyła ich w sumie trzynaście. Wszystkie oprócz jednych były oznaczone numerami – Severin przycupnął w nienaturalnej, wykręconej pozycji przed numerem szóstym, a te, przez które oboje się tu dostali, nosiły numer jedenaście. Przed numerem czwartym wylegiwał się kolejny wąż pierzasty, a trzeci pełził w kierunku Severina. Ten na kanapie wciąż jeszcze nie mógł dojść do siebie.

Joanna odgarnęła kosmyk włosów za ucho. Z Severinem i trzema węzami pierzastymi na pewno by sobie poradziła, zwłaszcza ogarnięta taką furią jak w tej chwili, wiedziała jednak, że roztropnie byłoby jak najszybciej stąd zniknąć, zanim odkryje ją ktoś inny. To niebezpieczny teren nawet dla niej.

– No co, kochanie? Złamałeś sobie kark? – zapytała słodziutkim głosem, lustrując drzwi za Severinem. Czy mogłaby się przez nie wydostać? – Kto by pomyślał, że taki mały bękart potomków i jego ziemską fanka mogą stawić czoło dwóm najwyższej ligi Nexom? Chociaż w twoim przypadku czasy ekstraklasy to już raczej odległa przeszłość.

Severin ułożył z powrotem kości we właściwej pozycji, wydając przy tym dźwięki przyprawiające o mdłości. Gdyby wylądował gdzie indziej niż w Kręgu, prawdopodobnie już nigdy by się nie pozbierał.

– Te przekłete wrony to na pewno sprawka Wrózek i Wróżów, czyli Cassian przypuszczalnie już wszystko wie. – Z ostat-

nim chrupnięciem kręgosłupa stanął na nogi. – Dlatego musimy wymyślić jakąś diabelnie przekonującą historię. – Popatrzyła na nią. – Wiem, jesteś wściekła, *darling*, ale my dwoje powinniśmy teraz koniecznie trzymać się razem.

– Trzymać się razem? – Joanna zrezygnowała ze słodkiego tonu. – Powiedz wprost, że mam ci uratować tyłek.

– Zapewniam, że to opłaci się również tobie. – Severin starał się, żeby to, co mówił, brzmiało zachęcająco. – Nie chcesz wiedzieć, gdzie jesteśmy?

– Daruj sobie! – prychnęła Joanna. – Magiczne płaskorzeźby z runami, pierzaste węże i kanapy w norweskie wzory – możesz mi wierzyć, że wiem, gdzie jestem. I dla kogo pracujesz. Bezguście to jego znak firmowy. – Czy powinna skorzystać po prostu z najbliższych drzwi? A może przedtem powinna jeszcze raz przetrząść Severinowi kark? Miała na to ochotę. – Zorientowałam się w chwili, kiedy otworzyłeś portal. Jak nisko trzeba upaść, żeby pracować dla takiego psychopaty jak Frey? – Jej głos ociekał teraz pogardą. – Pod przykrywką fizjoterapeuty, wielkie nieba!

Z satysfakcją odnotowała wyraz konsternacji, który przemknął przez twarz Severina.

Po chwili wzruszył ramionami.

– Członek Wysokiej Rady Frey nie jest wcale gorszy od innych. A jego metody płatności są... no cóż... niepowtarzalne. Dlatego lubię co jakiś czas dla niego popracować. – Parsknął, po czym dodał drwiąco: – Podczas gdy ty, *darling*, od wieków harujesz całkiem za darmo, wciąż mając nadzieję, że wreszcie doczekasz się pochwały od swojego bossa. Jeśli chcesz, chętnie mu opowiem, jak bardzo się starałaś, żeby wyłudzić informacje od rzekomego fizjoterapeuty. – Obydwoma kciukami wskazał

na swą szeroką pierś. – Za jego plecami. Jestem ciekawy: jaki właściwie miałaś zamiar? Chciałaś złożyć mu Quinna u stóp, jak kotka wlokąca mysz?

Teraz nadeszła jej kolej, by wzruszyć ramionami, przynajmniej w wyobraźni. Ten łajdak trafił w jej czuły punkt. Ale nie sprawi mu tej satysfakcji i to przemilczy. Jej „boss” przynajmniej by jej nie zabił.

– Niepowtarzalne środki płatności, aha – powtórzyła powoli. – Uważaj, bo ci uwierzę. Niepowtarzalne i nielegalne. Jak te portale tutaj. I jak to, co Frey z tobą zrobi, kiedy usłyszysz, że całkiem spartaczyłeś swoje zadanie. Czy to prawda, co tu i ówdzie się mówi? Że on karmi swoje krwawe wilki ludźmi, którzy mu podpadli?

Oczy Severina się rozszerzyły, jakby dopiero teraz dotarło do niego, że ma problem nie tylko z Cassianem oraz z Wróżkami i Wróżami.

– To twoja wina – powiedział. – Wszystko przez tę głupią smarkatą! Gdyby ona nie widziała nas razem, a ty nie postanowiłabyś zrzucić jej z dachu...

– ...wtedy twój mały pacjent prawdopodobnie by się nie zorientował, że może zmienić się w tornado, to chyba jasne – dokończyła Joanna. Ponownie spojrzała na drzwi. Jeśli sama nie chciała skończyć jako karma dla krwawych wilków, najwyższy czas stąd spadać. Nie chciała tylko na ślepo wejść przez pierwszy z brzegu portal i nie daj Boże wylądować w jednej z klatek krwawych wilków Freya albo w jego osławionej norweskiej izbie tortur. Tak czy owak, musiała podjąć decyzję.

– Może... – Severin, jakby czytając jej w myślach, ruszył w jej stronę. Pierzaste węże też obróciły głowy i pokazały swoje ostre kły. Paskudne stworzenia. – Joanno, *darling!* Jeśli będzie-

my działać mądrze, możemy jeszcze przekuć to niepowodzenie w sukces...

Nie czekała, aż się przy niej znajdzie. W trzech długich susach dotarła do jedynych drzwi niemających żadnego numeru, nacisnęła klamkę i pchnęła je. Ku jej wielkiej uldze nie było za nimi migoczącego pola, tylko jasny korytarz, przez okno którego zobaczyła połyskujące perłowo obserwatorium, podobny do muszli ślimaka budynek rządowy Arkadyjczyków. Dobrze odgadła. Tędy wychodziło się prosto na ulicę.

W poczuciu triumfu odwróciła się do Severina i jednym płynnym ruchem ręki podpaliła grupę ohydnych foteli.

– Oczywiście możesz teraz wszcząć alarm i próbować mnie złapać, żeby odwrócić uwagę Freya od własnej porażki! – powiedziała, podczas gdy płomienie z trzaskiem wgryzały się w tkaninę. Poduszka w kształcie węża też zajęła się ogniem, pióra paliły się jasnym i wysokim płomieniem. – Ale oboje wiemy, że lepiej będzie, jeśli ukryjesz się przed swoim zleceniodawcą i jego ludźmi, dopóki jeszcze możesz, ukochany.

Severin stał nieporuszony. Jego szczęki poruszały się nerwowo. Wiedział, że ona ma rację. I że w krytycznych sytuacjach i tak jest szybsza od niego. Przez kilka sekund wpatrywali się w siebie nawzajem, oboje gotowi do skoku, podczas gdy pierzasty wąż na kanapie zamienił się w popiół i natychmiast ponownie się odrodził.

Następnie Severin obrócił się na pięcie i ruszył do drzwi z numerem osiem.

– Powodzenia – rzucił. Ale Joanna już tego nie słyszała – biegła korytarzem.